

Rebelianci celowo narażają życie korespondentów

13 czerwca 2012

Współpracownik brytyjskiego kanału czwartego telewizji (Channel 4) Alex Thomson potwierdził, że przedstawiciele syryjskiej opozycji usiłowali „wystawić” jego i jego kolegów pod ogień sił rządowych. Dziennikarz poinformował o tym wydarzeniu na swoim blogu.

Żurnalista, który cudem uszedł z życiem, doszedł do wniosku, że rebelianci próbowali w ten sposób zaszkodzić wizerunkowo znienawidzonemu Basharowi al-Asadowi. Thomson, który przebywa obecnie w Syrii, opisał na swoim blogu historię próby wykorzystania jego niedoszłej śmierci w celu użycia tego przypadku w propagandowej wojnie przeciwko Damaszkowi. Według korespondenta, przedstawiciele „wywiadu rebeliantów”, którzy spotkali jego i jego kolegów niedaleko miasta Kuseir „byli nastawieni bardzo nieprzyjaźnie”. Wobec Thomsona zachowywali się agresywnie ze względu na to, że ten dysponował oficjalną syryjską wizą, a wobec kierowcy i tłumacza za posiadanie oficjalnego pozwolenia, wystawionego przez Damaszek.

„W jego (tłumacza – przyp. tłum.) notesie było zapisane, że zagraniczni dziennikarze przenikają do Syrii przez Liban, trasami przemytników. I wszyscy tutaj są. Ten opis jednak nie dotyczył nas” – napisał Thomson. Po zakończeniu pracy w mieście Kuseir dziennikarz i jego asystenci chcieli wrócić do Damaszku tą samą bezpieczną drogą, którą wcześniej przybyli. „Punkty kontrolne po obu stronach powinny były pamiętać nasz samochód” – twierdzi Thomson. Jednak rebelianci wysłali samochód z dziennikarzem inną trasą: „W istocie do strefy wolnego ognia”. W chwili wjechania na „ziemię niczyją” Brytyjczyk i jego koledzy dostali się pod ostrzał ze strony sił rządowych. Tylko cudem udało się im ujść z życiem. „Nie mam wątpliwości, że powstańcy celowo próbowali nas wystawić

pod ogień sił rządowych. Zabici dziennikarze – to zawsze cios dla Damaszku” – wnioskuje Brytyjczyk. „Na wojnie, na której podrzyna się gardła dzieciom, wysłanie pod ostrzał samochodu z dziennikarzami to drobiazg. Nic wielkiego” – skonkludował dziennikarz.

Podobnego rodzaju przypadki są nagminne. Rebelianci, pośród których znajduje się spora liczba islamskich radykałów, stosują wobec przyjezdnych z zewnątrz oraz ludności cywilnej najbardziej brutalne metody. Ich efekty często są fotografowane, a później sprzedawane m.in. arabskim telewizjom, jak Al-Jazeera, by pokazać jak reżim z Damaszku krwawo tłumi powstanie. M.in. w ten właśnie sposób zginął francuski dziennikarz Gilles Jaquier styczniu tego roku.

Opracowanie: ECAG

Na podst.: blogs.channel4.com

Źródło: Geopolityka.org